Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Murzynek



Wydawca:
Sodalicja Klawerjańska,
Krosno, woj. Lwowskie.

Rok XXI. Grudzień 1933. Nr. 12.

„Murzynek" katolickie, ilustrowane pisemko misyjne dla dzieci i młodzieży, wychodzi w języku polskim, francuskim, włoskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim, węgierskim katalońskim, chorwackim, portugalskim i holenderskim.

Prenumerata roczna 1.20 zł.

SPIS RZECZY: Czego sobie życzysz na gwiazdkę? — Ernestynka. — Jak Magusa poznała Pana Boga. — Wąż i kura. — Matko, kto Ciebie przysłał do Afryki? — Z naszej skrzynki listowej. — Zagadka odwrotna. — Uzupełnianka. — Rozwiązanie z Nr. 11. — Odpust zupełny.

Ilustracje: Niepokalana. — Boskie Dzieciątko. — Małe murzyniątka w dom nasz przygarnięte, takie są szczęśliwe, takie uśmiechnięte! — Wąż pyton. — Misjonarz kupił Magusę za perełki i materjał.

Prenumeraty i ofiary

przesyłać można pod następującemi adresami:

Warszawa: Sodalicja Klawerjańska ul. Warecka 10, m. 4. — *Kraków:* ul. św. Marka 25. — *Poznań:* ul. R. Szymańskiego 6. - *Krosno* (woj. Lwowskie). *Wilno:* ul. Zamkowa 19. — *Częstochowa:* al. Najśw. Marji Panny 79. — *Gniezno:* p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — *Kielce:* p. Marja Kasperska ul. Śniadeckich 1. m. 8. — *Bielsko:* ul. Piłsudskiego 7. — *Lwów:* p. Fedaszówna, ul. Zadwórzańska 89 albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — *Ostrów Pozn.:* p. Roman Spychałowicz, ul. Starokaliska 4. — *Łowicz:* p. Marjan Tarczyński, Stary Rynek: Nr. 17 m. 16. - *Wrocław:* Hirschstrasse 33. - *Berlin: SO. 16,* Michaelkirchplatz 16. — Adres Domu Głównego: *Rzym:* Roma (123). via dell'Olmata, 16. — *Ameryka:* Sodality of St. Peter Claver 3624 West Pine Blvd. *St. Louis Mo.*

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188. — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Wilno 80.954. — Krosno 411.222.



O Marjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy.

☆✳☆✳☆✳☆

Witaj Święta i Niepokalana,
Anielskiemi pozdrowiona głosy.
Tyś jaśniejsza łaską Bożą,
Niż jutrzenka, gdy przed zorzą,
A Twej szaty słońce jest niezachodzące!

Czego sobie życzysz na gwiazdkę?

Przez misjonarza z Afryki południowej.



Oto pytanie, które zadałem pewnego grudniowego poranka murzynkowi z Ukuambi. Natychmiast, nie wahając się ani chwili, odpowiedział: *(Nda hara unene okusasua mo Kristfesta*... chciałbym być na gwiazdkę ochrzczony...) Odpowiedź ta zadziwiła mnie i uradowała serdecznie. Oczekiwałem, że urwis poprosi mnie o spodeńki, bo to jest najgorętszem życzeniem małego mieszkańca Ukuambi — albo o koszulkę — lub o piękną jaskrawą chustę, którą przepasują się w pasie... Lecz nie, dziecko pożądało czegoś wyższego, piękniejszego: chciało, by chrzest oczyścił jego serce i chciało do serca tego przyjąć Pana Jezusa w dniu Jego Narodzenia. (Ojciec tak powiedział na lekcji katechizmu.)

A teraz ja, drogie białe Dzieci, życzę wam na gwiazdkę, żeby serca wasze zawsze były czyste i żeby były przybytkiem Boga przez łaskę uświęcającą. Proście Pana Jezusa, żebyście nigdy nie utraciły tego szczęścia. Tem milsze Wam będą przysmaki, które Boskie Dzieciątko może wam przyniesie.

Moje drogie murzyniątko zostało ochrzczone w dniu Bożego Narodzenia i otrzymało imię Pawła. Miejmy nadzieję, że stanie się prawdziwym Pawłem, to znaczy apostołem, który pozyska wielu swych ziomków dla naszego świętego Kościoła.

Módlcie się drogie Dzieci, żeby nam Pan Bóg dał wielu takich murzynków o sercu tak szlachetnem jak serce Pawełka. A od czasu do czasu, zamiast wrzucić kilka groszy do waszej własnej skarbonki, wrzućcie je do skarbonki murzynka; pieniądze te prześle się nam później dla naszej czarnej dziatwy.



Za te drobne ofiary Pan Bóg was wynagrodzi już tu na ziemi Swemi łaskami, szczególniej zaś w niebie, gdzie spełni wszystkie wasze pragnienia.

Z całego serca błogosławię was i pozdrawiam.

Ubogi misjonarz wśród pogan.

☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆

W intencji naszych Prenumeratorów i Dobroczyńców odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy świętych rocznie.

ERNESTYNKA.

(Cleveland, kraj Giurów.)

Okrągły buziak, niebieskie, śmiejące się oczy, oto Ernestynka. Zawsze u boku Siostry Walerji.

Pewnego popołudnia murzyn jakiś uchyla drzwi mego pokoju, wtyka głowę do środka i mówi:

„Ojcze, żona Piotra Buolo...“

Zrozumiałem! Już od szeregu dni leży biedaczka, trawiona silną gorączką.

„Pójdzie Siostra Walerja.“

Siostra nie uszła jeszcze stu metrów, kiedy obejrzawszy się, widzi małą Ernestynkę, drepcącą wślad za sobą.

„Ernestynko! Biegnij do domu... dadzą ci polenty!... W lesie jest lampart, nie słyszysz go?... Biegnij prędko do domu, bądź grzeczna!“

Dziecko wraca się.

* * *

Słońce zsyła na ziemię ostatnie swe promienie; w lesie mrok już zapadł; Siostra Walerja wraca do misji krokiem przyśpieszonym. Wilgoć czuć w powietrzu, chmury pokrywają niebo. Siostrze często na myśl przychodzi ta mała istotka i czuje jakby jakiś ciężar na piersi.

„Czy Ernestynka w domu?” pyta niespokojnie, ledwie przestąpiwszy próg domu.

„Ernestynko! Ernestynko! poczęto wołać, ale nikt nie odpowiada. Niebo jest czarne; bu-

rza się zbliża. Młodzi murzyni z misji chwytają za lance i puszczają się w głąb leśnego labiryntu.

Natychmiast bębnem dają znać wioskom sąsiednim, że ktoś zginął w lesie; trzeba go zaraz szukać.

Spotkano się w głębi lasu, nie znalazłszy nikogo. Ktoś mówił, że słyszał jakby płacz i tłumione krzyki dziecka.

Deszcz leje strumieniami; błyskawice przeszywają niebo, pioruny biją. Misjonarz ufa św. Tereni; rodzice tak bardzo kochają maleńką; coby to była za rozpacz, gdyby miała zginąć.

Nad ranem, gdy jeszcze gwiazdy świeciły na niebie, odprawił Misjonarz Mszę św. i znowu wysłał swoich chłopców na poszukiwania.

Po jakiejś godzinie słychać od strony lasu wołania, których jednak rozróżnić nie można; uderzają w bęben:

To zawodzenia pośmiertne, bolesne krzyki i płacze: dziecko stało się ofiarą lamparta; przynoszą właśnie jego nagie kostki...

Misjonarz spogląda z bólem i wyrzutem na wizerunek swej świętej Patronki. — Święta Tereso, dlaczegoś mi jej nie ocaliła?

Wołania stają się coraz wyraźniejsze; misjonarz nadstawia ucha. Toż to śpiewy radosne, okrzyki wesołe. Misjonarz płacze z radości.

„Ojcze, tom ja ją znalazł; siedziała skulona w krzaku," mówi młody murzyn i daje mi ją w objęcia; mała istotka, zziębnięta, drżąca na całem ciele; płakała i szukała... Siostry Walerji.

Kiedy się już dobrze rozgrzała, poszedłem do niej; opowiedziała mi, że długo płakała i wołała, ale napróżno, więc się schowała pod duże



Małe murzyniątka w dom nasz przygarnięte.

Takie są szczęśliwe, takie uśmiechnięte!

liście z bojaźni przed lwem i lampartem. Deszcz padał; zimno nią trzęsło; a ona ciągle powtarzała: „Marjo!... Marjo!”...

Błyszczące jej oczęta upewniały, że mówiła prawdę. Czyż jej nie mam wierzyć?

(„La Nigrizia", Marzec 1933.)



JAK MAGUSA POZNAŁA PANA BOGA.

Biskup Oomen — ze Zgrom. O.O. Białych.
(Koniec.)

Młodość pełna przygód.

Po ośmiu miesiącach przybył jej pan z nową karawaną i zabrał Magusę. Dziewczynka znalazła się znów na jeziorze. Przeprawa odbywała się z początku bardzo pomyślnie, ale dziewiątego dnia zerwała się gwałtowna burza, tak że dwa czółna woda zalała i pochłonęła razem z ludźmi i wszystkiemi zapasami. Właściciel karawany zginął również. Pozostałym udało się wydobyć z nurtów; dwa duże zwoje bawełny i paczkę pereł i z temi ocalonemi resztkami dotarli do Bukumbi. Stąd mieli dalej udać się pieszo. Wprawdzie znalazł się inny kierownik, ale tragarze wzdrygali się przed dalszą podróżą, bo perły i bawełniane materjały, które miały służyć do handlu wymienionego i opłacić utrzymanie, leżały na

dnie jeziora. Te odrobiny, które wyłowiono, starczyły zaledwie na powrót do Ugandy. Co tu począć? Ktoś wreszcie doradził, aby sprzedać Magusę, ale wszędzie dawali za nią jedynie kozy albo motyki, a tych bynajmniej nie pragnęli. Wreszcie zaprowadzono Magusę do misjonarzy w Bukumbi i ci wykupili dziewczynkę za dwa zwoje bawełny i dwa worki pereł. Uszczęśliwiona karawana przyjęła ten okup z wielką wdzięcznością i puściła się z powrotem do Ugandy. Jeszcze szczęśliwszą czuła się Magusa: odnalazła misjonarzy, którzy w Mary-Hill tyle jej okazali dobroci.

Szczęście bez chmurki.

W misji przyłączono Magusę do grona młodych dziewcząt, które mieszkały razem w obszernej chacie. Było ich tam około 30 — z rozmaitych okolic. Każde mówiło odrębnem narzeczem i każde miało swoją historję, podobną w niejednem do dziejów małej Magusy. Wszystkie były wykupione przez misjonarzy i wiodły tu pod opieką poczciwej Ludwiki swobodne, szczęśliwe życie. Rano uczęszczały na lekcje katechizmu, po południu pracowały w polu, zbierały drzewo albo mełły mąkę potrzebną do wieczerzy.

Magusa czuła się w misji bardzo szczęśliwa — nawet trochę się rozswawoliła. Jeszcze dzisiaj, jako poważna już matusia — lubi opowiadać o ówczesnych swoich figlach. Bystra i pojętna nauczyła się prędko, czego było potrzeba, tak że jej powierzono zaszczytne zadanie przerabiania z towarzyszkami zadanych

lekcyj i ćwiczenia ich w katechiźmie. Zdaje się jednak, że nieco nudnem wydało się naszej dzieweczce to ciągłe wkuwanie i powtarzanie katechizmowych odpowiedzi. Aby lekcję trochę urozmaicić, nalepiała sobie na twarz pióra ptasie i wkładała we włosy różne trawy.



Misjonarz kupił Magusę za perełki i materjał.

Oczywiście, gdy zjawiał się Ojciec misjonarz cały ten strój momentalnie znikał.

Pewnego wszakże razu wszedł do sali niespodzianie Ksiądz Biskup. Magusa nie zdążyła pozdejmować swoich cudackich ozdób i Ksiądz Biskup wcale nie był zbudowany pomysłem małej nauczycielki. Magusa dostała

zły stopień i przy najbliższym egzaminie nie przeszła. Wzięła sobie tę nauczkę do serca i w pół roku potem zdała bardzo dobrze. Chrzest otrzymała na Boże Narodzenie. Nadano jej imię Franciszki.

Tak to po różnych przygodach, po wielu doświadczeniach i krzyżykach dotarła Magusa do szczęśliwej przystani, gdzie za łaską Bożą poznała prawdziwą Wiarę i dostąpiła najwyższego szczęścia: stała się przez Chrzest św. dzieckiem Boga.



Wąż i kura.

(Z czasopisma „Echo de Missions d'Afrique de Lyon".)

Było to w czwartek, dzień wolny od szkoły. Siedziałem koło południa z drugim Ojcem przy stole, gdy nagle wpadł do pokoju Achilles, służący misji, który miał pod swoją pieczą kurnik. Zadyszany, wybladły, zmieniony na twarzy, z oczyma szeroko otwartemi stanął, nie mogąc słowa wymówić. Wreszcie, z wielkim wysiłkiem wybełkotał:

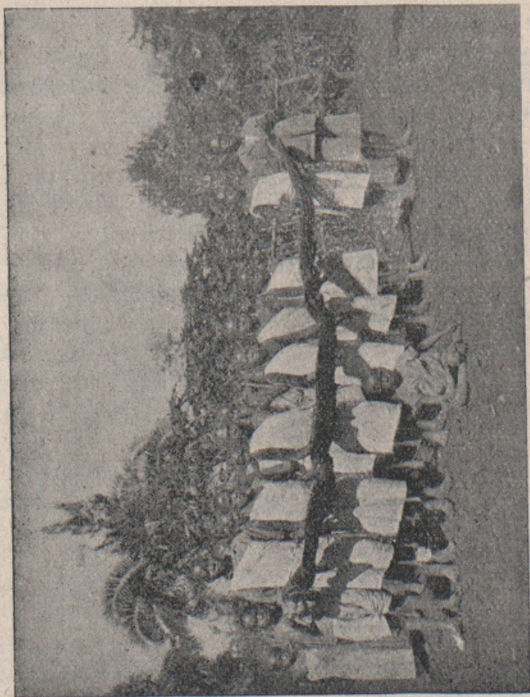
„Ojcze, Ojcze...!" i nic więcej. Po chwili znowu:

„Ojcze..., w kurniku... jest wielki wąż!"

Wiadomem nam było, że kura siedziała właśnie na dwunastu jajach; należało ją bronić....

Ojciec Beisson podniósł się natychmiast, wziął fuzję i wyszedł z pokoju... Ja szedłem

za nim. Przybywszy do kurnika, ujrzeliśmy drzwi szeroko otwarte... W głębi, wzdłuż ściany, leżał wspaniały wąż, śpiąc smacznie. Mógł mieć z pewnością ze dwa metry 50 cen-



Wąż pyton.

tymetrów długości! Widać było po nim wyraźnie, że przed chwilą spożył sutą ucztę, po której się zdrzemnął. Nie obudził się nawet na nasze przyjście.

„Kura nie ma już „zefs" (jaj), już ich nie

ma. Wszystko połknęła ta bestja," biadał zmartwiony nad wyraz Achilles.

„Bądź spokojny," odrzekł O. Beisson, „pomszczę ja kurę i jej potomstwo."

W odległości dwóch metrów od węża, Ojciec wycelował i strzelił... Paf! i gad leżał rozerwany na dwoje. Obydwie części podskoczyły jeszcze parę razy konwulsyjnie... Z wnętrzności wypadły dwa roztrzaskane jaja, w których można było dostrzec zakrwawione resztki dwóch już uformowanych kurczątek. Pozostałe dziesięć jaj, zdrowych i nienaruszonych, stoczyło się na ziemię. Oto jajka, ale z kury ani śladu!

Podarowałem chłopcu zabitego węża, a uśmiech, pełen zadowolenia, rozjaśnił na nowo poczciwą twarz Achillesa. Sama skóra węża przyniesie mu znacznie więcej niż zwykła miesięczna pensja. Z łatwością sprzeda ją za jakie 50 fr.

My tymczasem powróciliśmy do przerwanego obiadu. Wtem na progu znowu stanął Achilles, z miną tym razem uszczęśliwoną i triumfującą.

„Kura się znalazła!" oznajmił nam wesoło.

W rzeczy samej słychać było jej gdakanie; dostrzegliśmy ją w głębi podwórza, gdzie właśnie tarzała się w piasku i popiele. Po tej szczególnej kąpieli wróci z pewnością do swego gniazda, aby wysiadywać drogie jajka.

Nie tracąc czasu, pośpieszył Achilles do kurnika, aby naprawić jej gniazdo, w które następnie złożył dziesięć odzyskanych jajek...

Po tygodniu dziesięć milutkich kurczątek, żwawych i silnych, biegało za swoją kurzą mamą, która z dumą przywoływała je do siebie, ucząc je chwytać owady.



Matko, kto Ciebie przysłał do Afryki?

(Siostra Majella, Misjonarka od Krwi Przenajdroższej.)

Kiedym jeszcze była w Bagamoyo wśród trędowatych i pewnego razu wszyscy byli wokół mnie zgromadzeni, zapytali: „Matko, kto cię tu do nas przysłał?"

Ambroży, najrozumniejszy i najbardziej wśród nich szanowany, również trędowaty, wyręczył mię natychmiast w odpowiedzi.

„Jakto, rzekł tonem pewnym siebie, to tego nie wiecie? Słuchajcie tedy dobrze, ja wam powiem całą prawdę. Przed wielu, wielu laty usłyszał Ojciec Św. hen, za morzem, że tu mieszkają czarni ludzie. Przysłał tedy zaraz ludzi białych, ażeby zobaczyli, czy to prawda i czy ci czarni mają także duszę, czy też to są tylko zwierzęta. Po powrocie powiedzieli ci Biali Ojcu Świętemu: „Tak, to są także ludzie, tylko że czarni, mają także duszę którą możemy zrobić białą." Wtedy przysłał tu Ojciec Święty dużo białych Ojców i Matek, ażeby wybielili nasze dusze, żebyśmy i my mogli kiedyś pójść do wielkiego

Boga. Dla nas przysłał Ojciec Św. specjalnie Matkę; ona też się nas nie boi, choć jesteśmy trędowaci i musi z nami pozostać, póki jej Ojciec Św. do siebie nie zawoła."

Nie zaprzeczałam Ambrożemu. Murzyni nasi bardzo kochają i czczą Ojca Świętego. Często słyszałam, jak w cierpieniach lub niebezpieczeństwie, wołali: O, Ojcze Św. w Rzymie, pomóż mi! Baba Mtakatifu wa Roma, pomóż nam, nie daj nam zginąć!" Nieraz mię prosili, bym im opowiadała o Ojcu Świętym. Czasem też dawali mi różne polecenia do Ojca Świętego. „Gdybyśmy pisać umieli, o, wtedy napisalibyśmy mu długi, długi list i dziękowalibyśmy mu za białych Ojców i Matki, których z litości przysłał do nas z zamorza."



Z naszej skrzynki listowej.

Niniejszem przysyłam 97 wypełnionych karteczek Krucjaty. Krucjata modlitw za Afrykę, odbywała się w naszej parafji od 24-go kwietnia do 2-go maja. W tym czasze odprawiono w kościele o godz. 6-15 wieczorem nowennę i wspólne modlitwy za Misje afrykańskie. Nabożeństwa te pod przewodnictwem Ks Dahlman'a, Dyr. tutejszych Stowarzyszeń misyjnych odprawiały się w następującym porządku: śpiew, jedna tajemnica rożańca, litanja stosowna na każdy dzień, modlitwy za Misje i modlitwa Krucjaty, błogosławieństwo Przenajśw. Sakramentem i śpiew „Wszystkie nasze dzienne sprawy."

Udział w tych nabożeństwach był dosyć

liczny. Nabożeństwa te odprawiały się wspólnie po raz pierwszy w naszej parafji.

Helena B., Starogard.



Zagadka odwrotna.

Upał, tak samo, pogoda, niema, zamknięte, przepych, piechota, smutek, ciepło.

Do słów powyższych dobrać wyrazy o znaczeniu przeciwnem; początkowe litery nowoutworzonych wyrazów dadzą nazwę dobroczyńcy ludzi.

☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆

Uzupełnianka.

```
          M
        S x n
      M x x x a
    M e x x x r y
    E t x x x j a
    F r x x x j a
    S z x x x a l
    S e x x x a l
    K a x x x t y
    M a x x x k o
    W a x x x c z
    D u x x x e c
    K r x x x w a
      P x x x i
        O x a
          A
```

Środkowe litery dadzą jedno wezwanie z litanji Loretańskiej.

Rozwiązania z Nr. 11.

1

Serce	Korek
Atlas	Owies
Tiara	Astry
Manna	Matka
Wilki	Tarka
Sosna	Krata
Ułani	
Praca	
Krowa	

Stanisław Kostka.

2

W
W i r
B i e d a
S i e d l c e
K o n i e c z n y
P a n i e ń s k o ś ć

Wiedeń.

✱☆✱☆✱☆✱☆✱☆✱☆✱☆✱☆✱☆✱☆✱☆✱☆✱☆✱

ODPUST ZUPEŁNY

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji św. Piotra Klawera, a więc i członkowie „Ligi dzieci dla Afryki".

21. grudnia w dzień św. Tomasza Apostoła;

27. grudnia w dzień św. Jana Apostoła.

Warunki: Godne przyjęcie św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, nawiedzenie kościoła, modlitwa o rozkrzewienie Wiary i na intencję Ojca świętego.

Nakładem Sodalicji Klawerjańskiej w Krośnie.

Redaktor odpowiedz.: Marja Kopińska w Krakowie.

Odbito w drukarni Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie.

Czy wszyscy już mają

KALENDARZYK MISYJNY

dla dzieci i młodzieży na rok 1934?

Jeżeli jeszcze nie, prosimy się pośpieszyć z jego nabyciem, obawiamy się bowiem, że wkrótce — dzięki swym ciekawym opowiadaniom i ilustracjom, oraz niskiej cenie i dogodnemu formatowi (jest on kieszonkowy) — zostanie wyczerpany. Cena 15 gr. Do nabycia w Sodalicji św. Piotra Klawera, pod adresami podanemi na drugiej stronie okładki.

****

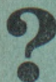
Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki.

Może Bóg obudzi w sercu którejś z naszych Czytelniczek pragnienie poświęcenia się w dziewiczym stanie służbie Bożej i miłości bliźniego. Wybranym takim duszom radzilibyśmy przeczytać książeczkę pod tytułem:

„*Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki*".

Można ją nabyć w księgarniach katolickich, lub w filjach i biurach Sodalicji Klawerjańskiej podanych na drugiej stronie okładki, za cenę 50 gr.

****



Podoba się Wam „Murzynek"?
Zapłaciliście zań prenumeratę za rok ubiegły?
A na ten rok prenumerata uregulowana?
A kalendarz?

Prosimy gorąco „spóźnialskich" o uiszczenie się z zaległości. Na Misjach taka bieda! —



a Gwiazdkę! - -

	zł.
Życiorys Marji Teresy Ledóchowskiej, Założycielki Sodalicji św. Piotra Klawera	
w oprawie płóciennej .	1.50
w oprawie kartonowej .	1.20
w oprawie miękkiej .	—.80
Dla Boga i dusz	—.50
Dom Sodalicji w Krośnie	—.20
Wiersze misyjne ks. prał. M. Jeża . . .	1.50
Szkaplerz niewolnika	—.10
Św. Piotr Klawer	—.10
Franuś Zbieracz	—.10
Historja Maryni, która pragnęła być sławną	—.10
Tomiki misyjne, (Tomik IV, V, VI) cena każdego tomika	—.10
Roczniki oprawne „*Murzynek*“ (karton) .	1.75

Utwory sceniczne.

Od chaty do chaty, dramat w trzech aktach układu Marji Teresy Ledóchowskiej .	—.50
Głód w Afryce, dramat w jednym akcie przez ks. Hugona Mioni'ego, Doktora Teologji	—.30
Tim, chłopiec murzyński, trzyaktówka przez ks. Prałata Antoniego de Waal . . .	—.40
Tarcyzjusz, dramat misyjny w dwóch odsłonach, napisał ks. Oswald Höll T. J. .	—.30
Wezwanie Boże, dramat w jednym akcie przez O. Baetmana, misjonarza św. Wincentego a Paulo (zwłaszcza dla panien)	—.40
Jak trwoga — to do Boga. Obrazek z życia misyjnego w jednym akcie	—.30